Rok IV. Kraków, 22 kwietnia 1873. Nr. 92.

DJABEŁ



Wychodzi 7 i 22 każdego miesiąca.

Redakcja przy ulicy Rogackiéj Nr. 256.

Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Numer pojedyńczy 20 centów.

Przedpłata kwartalna:

w Austrji złr. 1 cnt. 25,

w Niemczech 25 srgr. we Francji,

Belgji i ks. Naddunajskich 3 franki.

Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

Fałszywy alarm.

Matejko jedzie do Pragi!

Płacz Polsko, od morza do morza! bo oto przyszedł na ciebie upadek ostatni.

Matejko powołany na wysokie stanowisko na obczyznie — to cios zadany sztuce narodowéj.

Bo duch Polski żyje nie w mężach, talentach i genjuszach polskich, ale w murach Krakowa.

Po za Krakowem nie ma dla nas zbawienia!

Bo Wit Stwosz, mieszkając w Norymberdze, nie był polskim rzeźbiarzem.

Bo „Odsiecz Wiednia" Brandta, jako przebywającego w Monachium, nie jest utworem polskiego artysty.

Bo „Lituanji" polskiém arcydziełem nazwać niemożna, skoro Grotger ukończył ją na obczyznie.

Bo Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, — to emigranci, a nie wieszcze narodu.

Bo jakaż korzyść może być dla kraju z czterdziestoletniéj pracy Kraszewskiego, skoro on sam jest dzisiaj obywatelem saskim?

Bo czyż można nazwać polskim poetą Lenartowicza, śpiewającego pod włoskiém niebem?

Bo Domejko.... ej, o tym i mówić niewarto! a toż on w antypodach przebywa! . . . . .

. . . .

Ci wszyscy i całe legjony pracujących dla sławy imienia polskiego, to marnotrawni synowie, rozpraszający swe skarby po obszernym świecie.

Matejko nie pójdzie w ich ślady, nie przyjmie posady dyrektora akademji w Pradze i wyrzeknie się trzechtysięcznéj pensji.

I po cóżby miał jechać?

Miasto Kraków z półtoramiljonowéj pożyczki wystawi mu w Rynku głównym, na linji A B gmach wspaniały, który zawali się jeszcze przed ukończeniem.

Orkiestra teatru lwowskiego zagra mu hymn: „Boże Carja chrani" i nazwie to naszym hymnem narodowym.

Utworzy się komitet główny i siedmdziesiąt siedm podkomitetów dla zbierania w całéj Galicji składek na założenie i uposażenie akademji sztuk pięknych w Krakowie, któréj dyrektorstwo ofiarowane będzie Matejce.

A po trzynastu miesiącach żebraniny w całéj Galicji zbierze się prawie dostateczny fundusz na pokrycie . . . . kosztów administracji komitetów.

Uspokójcie się więc, alarmiści — Matejko nie pojedzie do Pragi!

Djabeł.

Z pieśni ludowych.

(Na nutę: „Jedzie Kozak“ i t. d.)

Jedzie Wiluś do Pitera, do Pitera
Na zwiady,
Będzie widział cudne cuda, cudne cuda,
Parady.
Nie żałuje francuzkiego, skradzionego
Talarka,
Bierze z sobą trójwłosego, trójwłosego
Bismarka.
Bierze z sobą i Moltkego i Moltkego,
Wojaczka,
I marszałka kochanego, kochanego
Synaczka.
Będą śledzić, będą badać, będą badać,
Szpiegować,
Czy się nie da młodéj Moskwy, młodéj Moskwy
Zrabować.
A Moskale nic nie wiedzą, z swojéj dumni
Potęgi,
Że ztąd będzie nowy Sedan, nowy Sedan
I cięgi.
Już świat dawno nie miał wojny, nie miał wojny
I płaczu,
Już Francuzi płacą resztę, płacą resztę
Haraczu.
Chciwy Prusak, żądny złota, żądny złota,
Zdobyczy,
Jakby własne, Moskwy ruble, Moskwy ruble
Już liczy.
Niech się sobie biorą za łby, biorą za łby
Do skutku,
Będzie dla nas więcéj śmiechu, więcéj śmiechu
Niż smutku.

Djabeł.

TELEGRAM

do dra Zyblikiewicza w Krakowie.

Sic vos non vobis.

Wiedeń 21 kwietnia 1873.

Korespondencje „Djabła“.

Ostrowo 18 kwietnia.

W miejsce zniesionéj religji katolickiej, po wypędzeniu nauczyciela jéj przy tutejszém gimnazjum, zaprowadzony zostaje wykład *religji starożytnéj.* Wykładu podjęli się trzej miejscowi nauczyciele, rozdzieliwszy go między sobą jak następuje:

1. Arcykapłan etatowy, profesor *von Bronikau:*
   a. *O miłości Jowisza ku ludziom,* z wykazaniem jego specjalności i rutyny w tym względzie. Przemiana w byka, jako przykład poświęcenia się i ofiary. Jowisz, pierwszy propagator emancypacji kobiet.
   b. *Bogowie Grecji,* według systemu Offenbacha.
   c. *Żywot Wenery* (począwszy od kwarty), objaśniany stosownemi fotografjami piękności paryzkich i berlińskich.
2. Zwyczajny kapłan etatowy, prof. *Zwolskier:*
   a. *Apostoł Eneasz i nawrócenie przezeń św. Dydony,* panny i męczenniczki.
   b. *O czci należnéj Kupidynowi i Bachusowi.* W klasach wyższych teoretyczno-praktyczny wykład bachanaljów.
3. Kapłan etatowy, prof. *Wegnersohn* słuchać będzie spowiedzi, a zarazem komunikować (za opłatą) i bierzmować młodzież (trzcinką). Obok tego zobowiązał się przyjąć godność biskupią, ze stosownemi *temporaljami* i pod warunkiem, że otoczy się klerem złożonym z płci pięknéj.

Uwaga. — Ponieważ niektórym dziennikom podobało się nazwać powyższych trzech panów *Polakami,* jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia podobnym bezzasadnym pogłoskom.

Obwieszczenie.

Do pewnego uniwersytetu polskiego poszukuje się profesora na klinikę *chorób wewnętrznych.* Kandydat nie potrzebuje być koniecznie lekarzem; — ubiegać się więc mogą zarówno *chemicy, botanicy,* a nawet każdy *mechanik,* byleby umiał wbijać *kliny* niemieckie w polskie głowy. *Eo ipso* musi być Niemcem, a *pro forma* nosić nazwisko polskie. Reszta już gładko pójdzie.

Teatr.

Na przedstawieniu dramatu *Cola Rienzi.*

Mówiła Bianka
Do swego kochanka:
„Jakiś ty szkaradny,
Udając aktora.“
A publiczność na to:
„Fora! fora! fora!“

Katechizm pruski.

Minister Falk polecił wprowadzić do szkół w państwie pruskiém katechizm, wydany z rozkazu cara Mikołaja dla Prowincji Zabranych. Katechizm ten tak się zaczynał:

Pytanie. Na co Pan Bóg stworzył człowieka?

Odpowiedź. Pan Bóg stworzył człowieka na to, aby znał, kochał i chwalił cesarza, aby mu wiernie służył, i tym sposobem za życia rangi i ordery, a po śmierci żywot wieczny otrzymał.

Obraza honoru.

Lwów 22 kwietnia.

W dzisiejszym numerze *Gazety Narodowéj* wyczytałem z niemałém zadziwieniem wzmiankę, że lista kandydatów do Rady Miejskiéj *„pochodzi od prywatnego człowieka, który ją sam, bez porozumienia z kimkolwiek, przy biórku ułożył.“*

Czując się dotkliwie obrażonym powyższą wzmianką — gdyż ile w niéj słów, tyle jest kłamstwa, fałszu i obłudy — na drodze sądowéj dochodzić będę słusznéj satysfakcji; tymczasem zaś, dla uniknienia dalszego skandalu, proszę cię, szanowny *Djable,* o podanie do publicznéj wiadomości:

1) że lista kandydatów nie *pochodzi* odemnie, ale ułożyłem ją z insynuacji osób trzecich;

2) że nie jestem *człowiekiem prywatnym* ale *publicznym,* co — na żądanie — cały Lwów poświadczyć może;

3) że lista ułożoną została w doskonałém *porozumieniu;* i nareszcie

4) że układałem ją nie *przy biórku,* ale w handlu p. Królikowskiego, co także świadkami udowodnić mogę.

W imię miłości prawdy, zaklinam cię miłościwy *Djable,* umieść natychmiast powyższe sprostowanie, by opinja publiczna raz się przekonała, jakiemi baśniami karmi ją nasze dziennikarstwo.

Przy téj sposobności racz przyjąć zapewnienie niewygasłego szacunku; co zaś do przypadającéj za ogłoszenie należytości, takową odeślę zaraz po wygraniu procesu z *Gazetą Narodową.*

M. D.

Szkice z nad Warty.

I.

Mytelski. Aaa! Jakże mi się miewacie, panie sąsiedzie? Sto djabłów.... jakże się cieszę! Chodźmy więc sobie kropnąć *boka Kobylego.* Ale cóż tam u was słychać?

Szubrowicz. Wszystkoby uszło, ale biedę mam z tym moim Stefanem; tępy do nauki, a przytém taki gawron, że do gospodarstwa nawet za głupi; nie wiem za kim się to wyrodziło.... Przecież ja.... no, ale kto się sam chwali... Djabli wiedzą co z takim łajdakiem zrobić.... próbowałem już wszystkiego.

Mytelski. Czy próbowaliście téż już w banczku?

Szubrowicz. E... chłopiec ma *pech.* Dałem mu już trzy razy, i to grubo, żeby się zabawił cokolwieczek; i wystawcie sobie, zdebankowali go za każdym razem do szczętu.

Mytelski. Nie o tém mówię — ale nie staraliście się umieścić Stefana w banku, kiedy już nie wiecie co z nim zrobić?

Szubrowicz. Byłem, byłem; cóż kiedy tam już takich kandydatów łokciowa lista; przytém okazało się, że z dzieleniem ułamków nie tęgo....

Mytelski. Bo téż taki wielki bank nie powinien się wdawać w ułamki — już z tego powodu, żeby nie psuć karjery młodzieży. Ja np. rozporządzam mniejszym kapitałem, a jak przyjdzie do ułamków, to je puszczam w trąbę; chyba że żona ma czas, to je wyrachuje. Hm, hm, a gospodarka?

Szybrowicz. Kiedy za wielki gapa, jak już raz powiedziałem; przytém ciągleby tylko siedział w śpichlerzu.

Mytelski. Aha, rozumiem, lubi się zajmować zbożem; to go do jakiego interesu zbożowego...

Szubrowicz. Ale gdzie tam! *czwarzy* się szelma z *dziewuchami.*

Mytelski. No, no, nie przymierzając jak my, kiedyśmy byli młodzi.

Szubrowicz. Pssssst!

Mytelski. Wiecie co? w takim razie to garbarkębym wam radził.

Szubrowicz. Chciałem... Cóż kiedy Stefanek za mało klas przeszedł — bo tylko dwie, licząc od septymy; zresztą jak wszyscy z naszéj familji, ma bardzo delikatne ręce.

Mytelski. Sto *pierunów,* to źle. A, a, zapomnieliśmy, kochany sąsiedzie. — Jest, jest! A kupiectwo... co?

Szubrowicz (bijąc się w czoło). Że ja téż stary na tak naturalną myśl nie wpadłem od razu... a to prawda! chłopak ma otwartą drogę do szczęścia... umrze miljonerem! Wstąpmy na *Kobyle.*

Mytelski. Umrze z pewnością.... (z westchnieniem) to już wstąpmy, kiedy tak.

II.

1 kupczyk (nowicjusz). Ileś ty wydał w sobotę... wiesz... na...?

2 kupczyk (weteran). Ah, bagatelka! zdaje mi się coś około 25 *bitych,* czy może więcéj.

1 kupczyk. A przedwczoraj *przerznąłeś* podobno coś w *landzia?*

2 kupczyk. Co to za plotkarskie miasto! O takiéj drobnostce już gadają wszyscy... co za wielkie *rary,* że puściłem 42 *bitacze;* nie warto wcale o tém mówić. Coby to dopiero *napaplali,* gdyby się dowiedzieli, że wczoraj baletniczce z *Volku* sprawiłem kolację za 30 *bitych.*

1 kupczyk. Jezus, Marja! 25, 42, 30! Jak ty wystarczysz? dziś dopiero dziesiąty. Ile téż pobierasz miesięcznie?

2 kupczyk. Barówką 25 *bitych.*

1 kupczyk. I przy téj pensji tak sobie żyjesz przez cały rok, jak w tym miesiącu?

2 kupczyk. Rozumie się; my młodzi kupcy...

1 kupczyk. Ale z domu dostajesz zapomogę?

2 kupczyk. Nic a nic.

1 kupczyk. Zkądże tedy bierzesz na to wszystko?

2 kupczyk. Jakiś ty niedomyślny... (po dłuższym namyśle) Nie wiesz, że corocznie dostaję na gwiazdkę 10 *bitych?*

1 kupczyk (naiwnie). Aaa... prawda.

Sprawy miejskie.

Na wniosek komisji sanitarnéj Rada miejska przyjęła do gminy m. Krakowa JMPanią Klapsydrę z Nieporządnych *Cholerę,* niegdyś poddaną cesarsko-rossyjską. Zarazem — ze względu na opłakany stan nowéj wspołobywatelki, prześladowanéj przez wszystkie rządy, barbarzyńsko wyganianéj ze wszystkich innych miast]— zalecono Magistratowi, aby jéj zapewnił przytułek. W wykonaniu téj uchwały, Magistrat wyznaczył na mieszkanie dla p. Cholery własny swój *odkryty kanał na Podbrzeziu,* i zapewnił jéj utrzymanie w koncentracji ścieków z kilkunastu przyległych domów, zakrapianéj krwią ze szlachtuza. Wdzięczna Cholera osiedliła się na dobre i na ręce właściwego komisarza administracyjnego złożyła przyrzeczenie, że nie opuści Krakowa. — Interesentów przyjmuje każdodziennie, tamże, na Podbrzeziu pod l. 100.

OBRAZY MATEJKI.



Sejm grodzieński.

Djabeł No 92.
Odbito w Litogr. M. Salba 1872

Słowo prawdy.

Z gubernji płockiéj [1]).

W Toruniu spotkałem się pierwszy raz z *Djabłem*, a żem go upodobał, przyjmijcie więc gościną protest rolnika z nad Drwęcy. Rzecz opowiem krótko ale dość interesująco.

Na zjeździe kopernikowskim słyszałem jak jeden z młodych filarów zachodnio-pruskich o nas z Kongresówki takie plótł zdanie: „Co to za wybitna różnica między nami a Kongresowiakami! jak to poznać, że my z kulturą a oni bez niéj; to w mowie i każdym ruchu poznać. Brak im wszystkiego i z poloru światowego, taka wielka różnica; brak kultury wszędzie się odbija w nich."

Takie zdanie warte analizy; więc nie mówiąc nic na pochwałę Kongresowiaków, objaśnię tylko dowody wysokości owéj kultury, nas w proch nędzny sądzącéj. Kultura owa wyprzedała wrogom ziemię po ojcach odziedziczoną, a nie gwałtem — jak im się zdaje; bo wszak są, co ziemię do dziś po ojcach dziedziczą. Kultury to oznaka, że prawie wszyscy dziś dzierżący jeszcze ziemię ojcowizny, mają ją po uszy odłużoną i landszafta cała, a po za nią długi hipoteczne, nieraz nie starczy, tak iż się fabrykuje wekselki fałszywe. Kultury to oznaka, że się po niemiecku lepiéj mówi jak po polsku. Kultury to oznaka, że rzadko kto klasy ukończył, a na palcach licz co przeszli uniwersytet. Całą zaś kulturą, że w akademji rolniczéj parę lat się wysiedziało; nauczyło się trochę technicznych wyrazów, zasłyszało pojęcia o kompostach i urosło się w uczoną powagę, gardłującą szeroce i głośno o chowie świń, bydła i t. p. Kultury to oznaka, że się powierzchownie spodobniało z Prusakami, przyjmując ich sztywność i wielką dozę zarozumiałości. — Oto wyższość sławnéj kultury, która za to na pojęcie duchowe zdobyć się nie może; ledwie ofiarą kilku osób parę małych gazetek reprezentuje prowincję, podczas gdy w téj osławionéj brakiem kultury Kongresówce stolica ma trzydzieści przeszło czasopism, stojących niezależnie siłą prenumeraty; wiele miast mają pisma takąż siłą wsparte; kilka teatrów mamy, fabryk pełen kraj, a wszystko to mimo najgorszéj pozycji, bo rząd kraj uciska i wszelkich sił dokłada, by rozwoju nie dopuścić. A cóż powiedzieć o ofiarności na cele szlachetne? Czy ta mimo braku kultury nie jest żywotną wśród nas? Dokołacz się w téj kulturnéj społeczności ofiarności, mądrym będziesz! Materjalizm to nie kultura; brak poczucia ofiarności na rzeczy duchowe i gruba zarozumiałość, to także nie dowód kultury, a sztywność to nie wzór ogłady. Może to z pruska piękne i nadobne, estetycznie tego się nie uzna. A gdzie znaleźć u nas dom nie już obywatelski, ale choć trochę zamożniejszy mieszczański, by nie spotkać się z książką i czasopismem? a w owéj oświaty i kultury krainie pono i w domach obywatelskich, prócz gazetki powiatowéj *(Kreisblatt)* i czasem kalendarza nic więcéj nie znajdziesz.

Boże, broń nas od takich skutków kultury niemieckiéj! lepiéj nam pozostać ze staropolskim przesądem, a oświata zakwitnie bez nabytków kultury prusko-niemieckiéj, która z pogardą uczy zarozumiałości i zaślepia łby i serca. Któż potężnie wsparł wydawnictwo poznańskie Tow. przyj. nauk? Jakże słabo świeci ta kultura zachodnio pruska, licząc prenumerujących ledwo na dziesiątki, gdy Kongresówka bez kultury, tysiąca sięga i wiele jeszcze może przejdzie. *„Po czynach ich poznacie je."* Gdzie tych czynów świadectwo? Wszędzie smutno... język narodowy w zaniedbaniu, ziemię w obce ręce oddano, reszta ziemi ledwo się trzyma naszych kulturnych rodaków; literatura w zaniedbaniu; dziennikarstwo ledwo dyszy, gospodarstwu brak wiele do doskonałości; przemysł żaden, bo może ledwie kilka gorzelni i parę lichych browarów, to wszystko. Słowem zastój wszędzie... i to kultura?! Panowanie familji [1]) — i to dowód słabości prowincji, że ona panuje wszędzie; ztąd może i kultura taka, szerząca konserwatyzm dziwnego nabożeństwa! — Młodzież bez życia; czuć od niéj tylko kompostem jak od włodarza, kocha się w angielskich świniach; sztywna jak kołki w płotach, zarozumiałością i gardłowaniem drogę sobie toruje; a że społeczność nie jest myśląca, więc ta bez kultury młoda latorośl rozumnym ojcom chce przewodzić. Ale daleko im do ojców! — Trzeba było wprzód o rozum się postarać i choć gimnazjum ukończyć.

[1]) Niniejszy list — jakkolwiek niezupełnie (pod względem formy) licuje z *Djabłem* — podajemy w całości, z prośbą, aby czytelnicy nasi z Prus Zachodnich łaskawie i uważnie przeczytać go zechcieli. *(Red.)*

[1]) Tak jak niegdyś w Polsce było panowanie familji, tak tu panuje pewna familja, i wszelkich środków używa, żeby nikt na swą rękę nic nie śmiał działać. *(Przyp. aut.)*

W kruchcie.

Panny Eufrozyna Kokoszkiewiczówna i Flamarynda Lepiczyńska, obie pełnoletnie.

— I cóż?

— A, dowiedziałam się — istotnie prawda; został lutrem.

— Sodoma i Gomora! i pewno się ożeni z tą małą?

— Niezawodnie. Nie wiem tylko, co sobie w niéj upatrzył.

— Gust nieszczególny. Ja naprzykład bywałam na każdéj mszy, a nawet ani razu nie spojrzał na mnie.

— Kubek w kubek jak ze mną.

— Bo niechby się tylko odważył!

— Miałby się z pyszna!

— U tych młodych niewiniątek nie ma nic świętego!

— Było męża dostać, gotowe duszę zaprzedać!

— Ale i on! Kto się mógł spodziewać.... tak pięknie z ambony przemawiał!...

— Heretyk!

— Odszczepieniec!

— Ale i heretyk może być dobrym mężem.

— Tak się zdaje.

— Chodźmy więc na nieszpory... może i na nas koléj przyjdzie.

— Panie Boże dopomóż.

Znaczenie Łamigłówki Nr. 37:

Podwołoczyska.

Nikt nie odgadł.

Wiadomości literackie.

Tygodnika Mód (wychodzącego w Warszawie) *Nr. 13* zawiera: Zabawy dziecinne. Do miłości (wiersz). Marta, powieść p. Elizę Orzeszkowa. Korespondencje zagraniczne. Przegląd literacki. Literatura rosyjska. Miłość czy ojczyzna, ustęp z dziejów Alzacji 1870—1871, przekład z francuzkiego I. Belejowskiej. — Przytem rycina kolorowana.

Kwartalnie w Galicji z przesyłką złr. 3 c. 52, w Krakowie zł. 3 c. 26. — Przedpłatę przyjmuje *księgarnia A. Nowoleckiego* w Krakowie. Tamże prenumerować można i następujące pisma, wychodzące pod tąż samą redakcją (I. K. Gregorowicza): *Przyjaciel dzieci*, pismo tygodniowe, illustrowane i *Zorza*, pismo dla ludu wiejskiego i miejskiego, także tygodniowe illustrowane.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o god. 4 popołudniu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwoza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie, bezpłatnie.

Kazania ks. Goljana, w każdą niedzielę, o god. 10 min. 30.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) codziennie: dla czytających od 9 do 1, dla zwiedzających od 11 do 1 (bezpłatnie).

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie od 12 do 3 (prof. Łepkowski) bezpłatnie.

Gabinet historji naturalnéj (w gmachu Uniwersytetu, ul. ś. Anny) bezpłatnie.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 do 4 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 20 centów, w niedzielę 10 centów.

Lekarze.

M. Madurowicz (ul. Bracka, pod Białą głową) prof. Uniwersytetu, dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet. Od g. 3 do 4.

A. Rybczyński (ul. Mikołajska 459) dr. med. mag. akusz. Lekarz chorób kobiet i dzieci. Lekarz obwodowy miejski. Od g. 8—9 i 2—3.

Redakcje pism.

Kraj ulica Mikołajska Nr. 435.
Czas ulica Mikołajska Nr. 444.
Djabeł ulica Rogacka Nr. 256.

Księgarnie.

A. Nowolecki (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Wybór najnowszych dzieł w różnych językach. Czytelnia polska. Biblioteka dla młodzieży. — Abonament nót i wszystkich pism perjodycznyh. Najznaczniejszy skład fotografij.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołéj ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, tuzin 5 złr. pół tuzina 3 złr. Codziennie bez względu na pogodę.

Teatr *(plac Szczepański). We wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę. Krzesło w 1 rzędach złr. 1 c. 5, w dalszych rzędach c. 80. Loża parterowa i 1 piętra złr. 5. Loża 2 piętra złr. 3 15. Krzesło w loży 1 piętra złr. 2 i złr. 1. Początek o godzinie 7.*

Dyrekcja Policji, *ul. Mikołajska Nr. 448.*

Poczta *(przy ul. Grodzkiéj Nr. 109 i na dworcu kolei). List zwyczajny w Austrji i do Niemiec 5 cent, do Królestwa Polskiego i Rosji 15 cent. Za rekomendację dopłaca się 10 cent.*

Biuro telegraficzne *(ul. Stolarska Nr. 480). Opłata od 20 słów: do Lwowa i Wiednia 60 cnt., do Warszawy 1.20. Petersburga 3.20. Paryża 2.40. Londynu 2.80. Berlina 80 c. Brukselli 1.60. Włoch półn. 1.20, połud. 2.40.*

Hotele.

„Pod Różą“ (dawniéj Rossyjski) ul. Florjańska.

„Krakowski“ (na plantacjach) restauracja, łazienki i kąpiel parowa w miejscu. Remiza hotelowa.

Hotel „Pollera“ ul. Szpitalna.

„Saski“ (ul. Sławkowska). Największy hotel w Krakowie. Powozy i karety miejscowe. Omnibus hotelowy na dworcu przy każdym przychodzącym pociągu.

Restauracje.

A. Herteux (ul. św. Anny, hotel Victoria) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

W hotelu Pollera (ul. Szpitalna).

W hotelu Saskim (ul. Sławkowska i św. Jana). Kuchnia warszawska, jedzenia à la carte, wina i inne trunki doborowe.

Domy bankowe.

(Kupno i sprzedaż papierów, wymiana pieniędzy.)

Filia Banku hypotecznego (Rynek Nr. 13, I. piętro).

Stanisław Feintuch (Rynek, Szara kamienica).

Albert Mendelsburg Rynek n. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, Rynek, linja A. B.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiéj). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Handel galanteryjny i komisowy. Ułatwia wizę paszportów.

Leon Feintuch (Rynek, ul. Grodzka). Towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty francuzkie i perfumy. Takiż sam magazyn we Lwowie.

Wilhelm Fenz (Rynek Nr. 49 wprost św. Wojciecha). Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. Wakarecy i Sp. (Rynek, pałac Spiski) Magazyn towarów białych. Skład koronek, haftów, firanek i tp. Takiż sam magazyn we Lwowie.

I. Koral (Rynek). Towary bławatne, płótno krajowe i zagraniczne, bielizna stołowa, materje ljońskie, franki, perkale francuzkie it. d.

J. Riedel (Rynek, pod Jaszczurkami). Wielki skład przyborów do szycia, haftu i robót włóczkowych. Płótno, bielizna stołowa, chustki do nosa, perkale. Materje i przybory do aparatów kościelnych. Perfumy, herbata i td.

C. Wieczorek (Rynek hotel Dreźdeński) fabryka rękawiczek bielizna męzka i towary galanteryjne.

C. Höfelmajer (ul. Sławkowska). Wielki skład broni palnéj i siecznéj. Dubeltówki odtylcowe różnych systemów. Rewolwery, pistolety, przyrządy myśliwskie, proch, szrót i kapsle w różnych gatunkach.

I. Dönning (ul. Grodzka 65). Zakład fryzjersko-perukarski. Kosmetyki, blansz, róż, puder, płyn do barwienia włosów i perfumerje.

Wieliczka.

Zwiedzanie salin, (we wtorek, czwartek i soboty).

Wyjazd z Krakowa koleją o god. 11 min. 30 rano (I kl. 66 c., II 49 c., III 26 c.) powrót o god. 7 min. 40.

Pociągi odchodzą z Krakowa

Do Warszawy o god. 8 rano.

Do Lwowa god. 11 m. 13 rano (osobowy) g. 9 m. 35 wiecz. (pospieszny) god. 10 min. 56 wieczór (mieszany).

Do Wiednia rano god. 5 min. 46 (osobowy) rano god. 7 min. 30 (pospieszny) rano godz. 10 minut 10 i popołudniu godz. 3 min. 39 (mieszany).

Za rubla płacą złr. 1.47½.
Za talara złr. 1.62½.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Stanisław Strzeszyński.** | Właściciel **Arkadjusz Kleczewski.** | Czcionkami drukarni „KRAJU“ pod zarządem Stanisława Gralichowskiego.